

Spowiedź na czerwonym świetle czyli Dekalog według świeckiego

Ewa i Marek w zeszłym roku się pobrali. Ach, cóż to był za ślub. Ponad trzysta osób złożyło im życzenia przed bramą Kościoła, były matki, ojcowie, ciotki, babcie, przyjaciele ze szkolnej ławy, znajomi z pracy i z firmy Marka. Mnóstwo ludzi, wszyscy szczerze życzyli zdrowia i szczęścia. Jedynie daleki kuzyn Patryk, który od dwóch lat jest kapłanem w góralskiej wiosce, złożył im niezwykle, może trochę dziwne życzenia. Powiedział, aby nie opuszczała ich siła i wiara, aby wytrwali w prawdzie i nie poddali się aniołowi ciemności. Młodzi nie rozumieli tych życzeń, ale głęboko utkwiły w ich pamięci, myśleli o nich, choć nie odważyli się rozmawiać. Nie wiedzieli co mówić, jak zacząć. Przecież są młodzi i silni, wierzą w Boga i nie zamierzają kłamać. Dlaczego kuzyn Patryk powiedział je z taką powagą, tak głęboko patrząc im w oczy? Dlaczego jak mówił do nich, wydawało im się jakby mówił o nich?

Ewa była znakomitym organizatorem i pracowała jako logistyk w firmie "Active". Zajmowała się przygotowaniem sympozjów, wyjazdów integracyjnych i szkoleń. Dobrze wykonywała swoją pracę, szef był bardzo zadowolony z efektów i doceniał to przy każdej nadarzającej się okazji. Marek miał niewielką firmę budowlaną. Nie narzekał na brak pracy, miał sporo zleceń i ledwo zdążał z ich realizacją. Żyli dostatnio, nie brakowało im na zabawę, kino i organizowanie imprez. Mieli dwa samochody, własny, piękny dom i perspektywę dostatniej przyszłości. Życie nie skąpiło im niczego i oddalało od nich problemy.

Tak minęły miesiące i lata. Było piękne lipcowe popołudnie. Ewa i Marek szykowali się do urlopu. Tym razem postanowili spędzić lato w Turcji. Wyobrażali sobie już piękne plaże, morze i ten beztroski wypoczynek. Marek zbiera się na zakupy, musi przywieźć ze sklepu sporo rzeczy. Nowe kąpielówki, jakieś jedzenie na drogę, filmy do aparatu fotograficznego i całą listę zakupów, którą przygotowała Ewa. Wziął torby, wszedł w swoją Toyotę i pojechał. Ewa w tym czasie pakuje walizy. Nawet się nie zorientowała, że zeszło jej na tym pakowaniu ponad trzy godziny. Usiadła i zaczęła się zastanawiać, dlaczego w markecie jest dzisiaj taka kolejka, przecież Marek nie lubi tych wielkich sklepów i zawsze spieszy się, aby jak najszybciej z nich wyjść. Gdy minęła czwarta godzina, poważnie już zaniepokojona Ewa dzwoni do Marka na komórkę. Ten jednak nie odbiera. Ewa coraz bardziej martwi się o męża, mija piąta godzina, a on dalej nie wrócił. Po sześciu godzinach i dziesiątkach prób dodzwonienia się, Ewa jedzie do marketu. Szuka pełna obaw Marka, biega w tłumie, lecz nigdzie go nie ma. Idzie na parking i błądzi między autami, tu również nie może znaleźć Toyoty męża. Z nadzieją wraca do domu, ale niestety, Marka nadal nie ma.

Dochodzi północ. Ewa odchodzi już od zmysłów. Dźwięk dzwonka telefonu paraliżują ją całkowicie. Jest przerażona i przed oczyma stanęło jej całe życie. Zobaczyła wszystkie chwile spędzone u boku Marka, ich miłość, ślub. Przypomniała sobie również życzenia księdza Patryka, przecież powiedział aby nie opuszczała ich wiara i aby byli silni. Teraz, jak nigdy dotąd zrozumiała siłę tych słów. Podniosła słuchawkę. "Czy pani Ewa Zbirowska?" - przemówił głos w słuchawce. Ewa niepewnym głosem odpowiedziała "tak". "Pani mąż Marek, miał wypadek i leży w naszym szpitalu. Czy może pani przyjechać?" Ewa zamarła, nie wiedziała co powiedzieć, ból i strach ścisnął jej gardło. Była całkowicie osłupiała. Resztkami sił zdołała zapytać w jakim szpitalu leży Marek, wypila ponad litr wody i pojechała.

Droga do szpitala zdawała jej się wiecznością. Jedna myśl przebijała drugą, gaz wciskała jakby chciała wgnieść pedał do podłogi. Czerwone światło. Ewa ostro zahamowała, ledwo zdążając przed przejściem dla pieszych. Wymuszona chwila, która zatrzymała ją w drodze do człowieka leżącego w szpitalu. Nie wie w jakim jest stanie, nie wie nawet czy jeszcze żyje. Pielęgniarka, która dzwoniła nie chciała nic powiedzieć przez telefon. Dlaczego? Czy jest aż tak bardzo źle?!

Czerwone światło wciąż świeci. Ewa przypomina sobie ciepłe oczy księdza Patryka, gdy mówił po jej ślubie aby wytrwali w prawdzie i nie poddali się aniołowi ciemności. Ileż razy ulegałam temu aniołowi. Przecież on czai się wszędzie, czeka tylko na dogodną okazję, aby mnie sprowokować. O rany, przecież nasze życie teraz stało się przerażająco puste i pozbawione sensu. Dlaczego nie mamy jeszcze dzieci?! No tak, czekaliśmy aż dorobimy się, awansujemy i będziemy mogli zapewnić im "przyszłość". Boże, przecież Ty zostawiłeś mi wskazówki, dlaczego ja ich nie dostrzegałam?!

1. Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną

Jak poznałam Marka, to zaimponował mi tym, że zbudował swoją firmę. Poświęcał jej mnóstwo czasu, pracował w soboty i niedziele. Szukał zleceń, nowych wyzwań. Gdy wracał z pracy, brał telefon i dzwonił do swoich klientów. Wiedział, że im więcej będzie miał pracy, tym więcej zarobi pieniędzy. Firma zdominowała jego życie, a później, gdy byliśmy już małżeństwem, zdominowała nasze życie.

Wszystko podporządkowaliśmy jej. To od klientów zależało, czy wyjedziemy na weekend, czy zdążymy w niedzielę do Kościoła. Pogoń za pieniędzmi przyniosła nam przecież wielki sukces. Mamy sporo oszczędności, dom, auta. Opłaciło się chyba. No ale co teraz? Jakże to wszystko ma znaczenie, gdy tracę Marka?! Pieniądze mi nie pomogą w walce ze śmiercią. Tak kuzynie, miałeś rację. Życzyłeś nam wiary w Boga a nie w pieniądze. To one stały się naszym bożkiem, a teraz są bezużyteczne. Panie Jezu - wybacz!

2. Nie będziesz wymawiał Imienia Pana Boga twego nadaremno

O Boże, złamał mi się paznokieć! To straszne! Teraz będę musiała czekać i nie mogę się pokazać w towarzystwie. O Boże, spraw abyśmy wygrali w totka. O Boże, spraw aby jutro była ładna pogoda... Tak kuzynie Patryku, miałeś rację. Moja wiara była pozorna, wołałam do Boga, gdy złamał mi się paznokieć. Do kogo teraz mam wołać, gdy Marek kona w szpitalu?! Prosiłam go o rzeczy, które zupełnie nie mają znaczenia zamiast zaufać Jego miłości. Panie Jezu - wybacz!

3. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił

Przecież nam ciągle brakowało czasu. Wracaliśmy skonani z pracy, jak trafiła się jakaś wolna niedziela, to mogliśmy chociaż grilla zrobić albo poleżeć w łóżku. To był jedyny dzień, w którym miałam czas zrobić pranie i posprzątać nasz dom. Kiedy mam to robić, jak ciągle pracuję?! Miałeś rację księżu Patryku, powiedziałeś abyśmy nie poddawali się aniołowi ciemności. Nasze życie było często kierowane przez szatana, to on powodował nasze lenistwo przed wyjściem do Kościoła i on dodawał nam energii do porządków niedzielnych. Nigdy nie zdawałam sobie z tego sprawy, to przecież zawsze było naturalne i życiowe. Po co mi teraz posprzątać dom, skoro mój Marek leży w szpitalu?! Panie Jezu - wybacz!

4. Czcij ojca twego i matkę swoją

Taty grób już pewnie cały zarósł trawą, chodzę tam tylko we Wszystkich Świętych. O rany, już trzy miesiące nie odwiedziłam mamy. A ostatnio pożegnałam się z nią robiąc pretensje, że nie pomogła mi w koszeniu trawy w ogrodzie. Co ja wyprawiam?! Przecież ja też chcę mieć dzieci, chcę aby mnie odwiedzały jak będę staruszką. Nie chcę, aby były takie jak ja. Co ja mówię, przecież mój mąż miał wypadek, nie wiem czy przeżyje, czy będę miała jeszcze dziecko?! Przepraszam mamę, wybacz tato, zaniedbałam was i zraniłam. A co by było, gdybyś ty mamę odeszła? Nie zdążyłabym cię przeprosić, muszę się spieszyć i naprawić to co popsułam. Patryku, dobrze nam życzyłeś mówiąc o sile, tak bardzo jej potrzeba w życiu. Panie Jezu - wybacz!

5. Nie zabijaj

O przepraszam, nikogo nie zabiłam! Tu mam czystą kartę. Hmm, wprowadziłam nie zawsze gotowałam, często namawiałam Marka aby jadał w McDonald's, to na pewno nie pomaga jego zdrowiu. Czy to może przyczyniło się do jego wrzodów?! Często miałam do niego pretensje, robiłam mu niesłuszne wyrzuty. To przecież mogło zranić jego serce, to mogło zaszkodzić jego zdrowiu, jego nerwom. Kuzynie, znowu miałeś rację. Potrzebujemy dużo siły w ciągłej walce z samym sobą. Panie Jezu - wybacz!

6. Nie cudzołóż

Księżu Patryku, zawałam. Ale on był taki miły, tak niesamowicie mówił. Przecież Marek o niczym nie wie, nie wie, więc go nie zraniłam. To był tylko jeden raz. Poddałam się jego nieodpartemu urokowi. To fakt, że często później myślałam o nim i nie dawało mi spokoju, że okłamałam męża. Wiem teraz, że łatwo jest się poddać i doceniam mocno twoje życzenie o wytrwałość w prawdzie. Nie wiem jak to się stało, ja nie chciałam. Teraz wiem, że nie zrobiłabym tego, teraz doceniam mojego Marka, ale to pewnie dlatego, że go tracę. Panie Jezu - wybacz!

7. Nie kradnij

Nie muszę kraść, mam przecież wszystko co do życia jest potrzebne. Tym razem chyba nic nie przychodzi mi do głowy, to wspaniale! Ale czy na pewno autor tego programy księgowego, który mam w komputerze, nie ma nic przeciwko temu, że skopiowałam go od kolegi? Chyba nie byłby zachwycony. Ale przecież programy są strasznie drogie, gdybym miała kupić wszystkie, których używamy na naszych komputerach, to musiałabym wydać majątek! No tak, ale co to może obchodzić autora, on napisał ten program i chce go sprzedać. To w końcu jego sprawa na ile go wycenił. Patryku, anioł ciemności zaślepił mnie i tym razem. Panie Jezu - wybacz!

8. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu

Kariera, awans, pieniądze. To jedyne argumenty w mojej pracy. Dla nowego stanowiska sprzedałam przyjaźniostkę. Ale to było głupie, po co ja powiedziałam szefowi, że projekt kampanii reklamowej tego proszku ja zrobiłam a Anka się objęła. Przecież to w całości jej dzieło a wszystkie nagrody mnie przypadły. Jak jej musiało być przykro. Jutro powiem, że to ona zrobiła! Kuzynie, znowu przegrałam. Brakło mi prawdy w obliczu ludzi. Panie Jezu - wybacz!

9. Nie pożądam żony bliźniego swego

Niczyjej żony nie pożądałam, ale chyba jak marzyłam o Grzegorzcu, to nie bardzo Ci się podobało Panie. To było silniejsze ode mnie, nie mogłam odpędzić myśli o nim. No tak, ale przecież mogłam wtedy pomyśleć o Tobie, mogłam się pomodlić zamiast męczyć się sama z sobą. Dobrze, że Marek o tym nie wie, na pewno bardzo by cierpiał. On nie wie, ale przecież Ty wiesz Panie. Patryku, wiem już, że potrzeba wiele siły wewnętrznej, aby żyć i nie ranić nikogo. To było takie głupie, przecież mam najwspanialszego męża. Obym go nie straciła. Panie Jezu - wybacz!

10. Nie pożądam żadnej rzeczy bliźniego swego

Nasi sąsiedzi Stasikowie mają jacht. Strasznie im zazdroścę, bardzo chciała bym mieć taki sam, ale nie stać nas na to. Patrę z wielką zazdrością, jak zawsze wypływają nim na mazurskie jeziora. Jakie on ma znaczenie wobec tej wielkiej tragedii, jaką teraz przeżywam. Marzyłam o rzeczach a teraz proszę Cię Panie tylko o zdrowie dla męża. Nie zabieraj mi go, weź wszystko co mam, ale pozostaw mi Marka. Przez całe lata miałam u boku najcenniejszy skarb, a ja patrzyłam na to co mają inni. Księżę Patryku, znowu punkt dla ciebie. Brakowało mi siły i wiary. Panie Jezu - wybacz!

Życie Ewy było bajką pozbawioną ciemnych kolorów. Miała wszystko a mając tak wiele, przestaje się to doceniać i potrzebny jest zimny prysznic. Ewa przejrzała, zdążyła. Zobaczyła, jak wiele zła można zrobić, nie robiąc nic lub robiąc to co wszyscy. Będąc w rozpaczycy po wypadku męża, gdy czuła, że może go już na zawsze stracić, zrozumiała, jak jest dla niej ważny. Zrozumiała głębszy sens życia oraz to, że ono tu na ziemi się kończy. Wie, że ma coraz mniej czasu, aby zdać najważniejszy egzamin i przygotować się na spotkanie z Panem. Ogarnęło ją ciepło i uspokoiła się. Pan wybaczy mi moje winy, naprawię wszystko. Jezu, ufam Tobie. Dziękuję Ci, że otwarłam oczy. Żałuję, że nie zrobiłam tego wcześniej, żałuję bardzo, że musiało dojść do takiej tragedii, abym zrozumiała, że Ty jesteś jedyną Drogą. Panie Jezu - dziękuję Ci!

Ewa zobaczyła, że pali się już zielone światło. Spokojnie ruszyła w dalszą drogę do szpitala, cały czas modląc się o męża. Po przyjeździe dowiedziała się, że mąż leży na pierwszym piętrze w sali numer trzynastcie. Wbiegła na górę, szybko odnalazła salę i rzuciła się na szyję Marka, który siedział przy swoim łóżku. Kochanie, co ci jest? Jak to się stało? Rozmawiali bardzo długo. Okazało się, że na pierwszym skrzyżowaniu, które Marek musiał minąć po wyjeździe z domu, wjechał w niego pijany kierowca. Samochód mamy do kasacji Ewusiu, mnie na szczęście nic wielkiego się nie stało.

Na drugi dzień Marek mógł wyjść ze szpitala. Wrócili razem z Ewą do swojego domu, ale zobaczyli go zupełnie inaczej. Poczuli się, jak pierwszego dnia po ślubie. Na nowo się poznali, na nowo mają siebie nawzajem. Nie patrzą na piękny dom, nie liczą pieniędzy, zapomnieli już o planowanym urlopie w Turcji. Siedzą przy kominku wtuleni w siebie i milczą. Marek otarł się o śmierć, długo nie zapomni wypadku. Ewa odchodziła od zmysłów i znalazła spokój w modlitwie. Są tacy sami, ale jakże inni.

Życie Ewy i Marka toczyło się dalej. Rano wychodzili do pracy, sumiennie ją wykonywali ale nie byli już nią pochłonięci. Po dwóch miesiącach Ewa zaszła w ciążę, była to wielka radość. Zastanawiali się na imieniem dla córeczki a gdy już wybrali, to myśleli o imieniu dla chłopca. Po kilku dniach postanowili, że będzie Alicja albo Patryk. W małżeństwie pojawiła się szczerza rozmowa, mówili o tym co czują, o własnych błędach z przeszłości. Oboje aktywnie włączyli się w życie Kościoła. Byli inicjatorami grupy charytatywnej w ich parafii, Marek przekazywał część dochodów swojej firmy na pomoc dla potrzebujących. Założyli również fundację, która pomagała rodzinom w rozmaitych sytuacjach życiowych. Wszystko co robili, robili myśląc o Bogu. Patrzyli w przyszłość, ale tą najdalej, tą, która zaczyna się u kresu ziemskiej wędrówki. Przez myśl o przyszłym, prawdziwym życiu, nie pozwalali przebijać się doczesnym problemom, które codziennie spotykają każdego człowieka. Zabijali w załączku wszelkie pokusy. Żyli powtarzając wielokrotnie w myślach "Jezu ufam Tobie" i ta wielka moc, ta nieziemska siła, która płynie z tej ufności, dawała im siłę, wiarę, prawdę i miłość. To są narzędzia do walki z aniołem ciemności. To spełnienie życzeń dalekiego kuzyna - księdza Patryka.

Słowo od autora

Historia Ewy i Marka nie wydarzyła się naprawdę, choć można doszukać się podobnej u wielu osób, które wróciły do Boga. Życzę ci z całego serca, aby w twoim życiu zapaliło się czerwone światło jak najszybciej, aby zdążyło się zapalić, nim będzie za późno. Życzę, aby to światło zapaliło się dzięki twoim przemyśleniom i pragnieniom, a nie przez tragedię czy poważny problem.

Każdy z nas miał wątpliwości, każdy z nas szukał czegoś i nie mógł się pogodzić z wieloma wydarzeniami w życiu. Odpowiedzią na wszelkie wątpliwości i kłopoty, jest całkowita ufność, całkowite oddanie swojego życia Jezusowi. Dzięki wierze w Jego łaskę, możemy pokonać wszystko, co spotka nas w ziemskiej wędrówce.

Petrus